

Kobięca agresja

3 września 2010

Kobięty nie tylko świetnie konkurują z męzczyznami pod względem agresji typowej dla płci przeciwnej, lecz także przejawiają formy agresji typowe dla nich samych. Do użycia niektórych z nich męzczyźni w ogóle nie byliby zdolni...

Niniejszy artykuł kontynuuje wątek agresji, który podjęliśmy w zamieszczanej obecnie serii tekstów. W poprzednim artykule zajmowaliśmy się skrajnymi formami agresji wśród męzczyzn [1], teraz zajmiemy się brutalną agresją kobiet.

AGRESJA MĘSKA

W poprzednim artykule zwróciłem uwagę na kilka faktów. Po pierwsze pokazałem, że przyczyny męskich zachowań agresywnych posiadają częściowo środowiskową, tj. społeczną i kulturową, naturę, oraz wynikają z wychowania i socjalizacji, ale częściowo leżą w biologii. Po drugie, pokazałem, że na tyle, na ile męska agresja ma swoje źródło w naturze, czyli w genach, i na tyle, na ile jest ona specyficznie męska, na tyle musi wynikać z doboru płciowego, gdyż żaden inny czynnik nie różnicuje kobiet (samic) i męzczyzn (samców): gdyby jakaś forma agresji była opłacalna z jakichkolwiek innych względów, pojawiłaby się u obu płci. Specyficznie męska agresja to nic więcej, niż próba walczących samców zyskania w oczach samicy. Stąd, po trzecie, pokazałem, że większość skrajnej agresji przejawiana jest przez męzczyzn wobec męzczyzn, a w dalszej kolejności przez kobiety wobec kobiet, podczas gdy ilość agresji męzczyzn wobec kobiet jest niewielka i identyczna z ilością agresji kobiet wobec męzczyzn. Po czwarte, wykazałem też, że jako ukształtowana przez dobór płciowy męska agresja potrzebuje wyzwacza, jakim jest aprobata ze strony kobiety. Lekarze, adwokaci czy profesorowie też ze sobą rywalizują, ale nie są skłonni do agresji wobec siebie, gdyż to nie od niej zależy ich zwycięstwo, status, prestiż, pieniądze i uznanie w

oczach kobiet. Członkowie gangów wręcz przeciwnie, mają tym więcej kobiet, im brutalniejsi są [2], nic więc dziwnego, że są agresywni. Wyzwalacz nie musi być bezpośredni, jeżeli kobiety uważają mężczyzn spokojnie prowadzących samochód za fajtłapy, to mężczyźni będą prowadzili agresywnie, jeżeli uważają, że mężczyźni nie skaczący na główkę to cienias, to mężczyźni będą łamać sobie karki o płyciznę, oba te rodzaje popisów tworzą atmosferę do późniejszych zachowań agresywnych. Po piąte, uświadomiłem co niektórym humanistom, że duże dysproporcje płciowe pod względem brutalności agresji ujawniające się w statystykach takich patologii jak morderstwa, wynikają tylko i wyłącznie właśnie ze skrajności tych form agresji, bowiem z rozkładu normalnego [3] wynika, że mała dysproporcja pod względem danego czynnika, np. średniej agresywności kobiet i mężczyzn, w przypadkach skrajnych rośnie (to że mężczyźni otrzymują 20 razy więcej Nobli niż kobiety nie znaczy, że są dwadzieścia razy inteligentniejsi). Feministki, Alice Eagly i Valerie Steffen, w przeprowadzonej przez siebie metaanalizie (1984) badań dotyczących wszystkich form agresji znalazły średnią różnicę tylko 0,29 d między kobietami a mężczyznami, czyli dwukrotnie mniejszą niż pod względem inteligencji. W innej metaanalizie (1986) inna feministka, Janet Shibley Hyde, znalazła różnicę rzędu 0,50 d.

AGRESJA ŻEŃSKA

W niniejszym artykule weźmy na tapetę kobiety z ich skrajną agresją. Zajmiemy się dwiema jej formami, indywidualną, warunkowaną biologicznie agresją typowo żeńską, oraz zorganizowaną agresją polityczną.

Na pierwszy rzut oka komuś mogłoby się zdawać, że skrajne formy agresji to męska sprawa. Jeżeli w proporcja morderców do morderczyń wynosi 4:1, to niektórym mogłaby przyjść ochota na pominięcie tych 20% żeńskich morderstw – nawet pomimo tego, że morderstwa dokonywane przez kobiety są statystycznie brutalniejsze, a w innych kategoriach przestępstw to kobiety biją mężczyzn na głowę. Innymi słowy niektórym mogłoby się

wydawać, że za przybliżenie można przyjąć, iż morderstwo to wyłącznie męska domena.

Zanim pokażę, że istnieją rodzaje agresji typowo kobiecej, przede wszystkim chciałbym zauważyć, że nikt chyba nie powiedziałby, że (w przybliżeniu) kobiety nie mają życiowych problemów i takie problemy są wyłącznie męską domeną, gdyż na całym świecie mężczyźni popełniają samobójstwa 5 razy częściej niż kobiety, albo że kobiety wcale nie pracują, gdyż pracoholizm to prawie wyłącznie męska dolegliwość. Warto o tym pamiętać, gdy będziemy uogólniać, pomijając 20% przypadków.

DZIECIOBÓJSTWO

Gdybym powiedział, że rocznie kobiety mordują 53 mln ludzi, w dodatku bezbronych i stanowiących ich najbliższych krewnych, z pewnością zostałbym uznany za katolickiego oszołoma, choć nawet nie jestem wierzący. Osoby prolife, takie jak nasza redakcyjna maskulistka, a przy tym ateistka, Natalia [4], faktycznie uznają aborcję za dzieciobójstwo, ja jednak do takich osób nie należę i nie dokładnie o taką klasyfikację mi chodzi. Zbrodniczy potencjał dzieciobójczyń aborcja ujawnia w inny sposób, niezależny od tego jak oceniamy ten zabieg, więc poniższy wywód powinny zrozumieć tak osoby prolife jak i prochoice.

Zacznijmy od tego, że poza aborcją kobiety winne są też poporodowych dzieciobójstw (dzieci w beczkach, na śmietniku itd.) a szansa kilkuletniego już dziecka na zostanie zamordowanym w pełnej rodzinie jest 100-krotnie (a na maltretowanie 40-krotnie) niższa niż u matki wychowującej dziecko bez udziału ojca [5]. Po drugie, ilość aborcji zależna jest od czasu jaki upłynął od momentu poczęcia, najczęściej dokonuje się ich zaraz po uzyskaniu informacji o zajściu w ciążę, a z każdym kolejnym tygodniem ich ilość zanika wykładniczo. Po trzecie liczba późnych aborcji dokonanych w ostatnim tygodniu ciąży nie różni się znacznie od liczby poporodowych dzieciobójstw. Po czwarte liczba dzieciobójstw

zanika wykładniczo wraz z wiekiem dziecka, najwięcej jest ich w pierwszym roku jego życia, w siedemnastym natomiast nie ma ich prawie wcale, przy czym inaczej ma się sprawa ze „zwykłymi”, niedzieciobójczymi morderstwami, tu im starsze dziecko, tym większe ryzyko zgonu [6]. Zatem dzieciobójstwa urodzonych już dzieci są przedłużeniem krzywej aborcji. Kobieta dokonując aborcji i mordując noworodka, czyni to samo, tj. niezależnie od tego, jak oceniamy samą aborcję i podmiotowość płodu, to u kobiety dokonującej jej działa ten sam ewolucyjny mechanizm psychiczny co u kobiety mordującej już urodzone dziecko.

Jeżeli kiedykolwiek brzydziliście się brutalnością swojej świnki morskiej zjadającej część swojego miotu, teraz już wiecie, że dzieci na śmietniku i aborcja to ludzkie odpowiedniki sytuacji, w której samica ocenia, że ma za dużo potomstwa. Nie zauważa się tego tylko dlatego, że dzieciobójczynie niestety często się tłumaczy. „Wnika się w ich psychikę”, „analizuje psychiatrycznie” i zwalnia z odpowiedzialności. Owszem, agresja nie bierze się znikąd, zawsze ma swoje motywy a między pobudkami a czynem pośredniczą emocje, które psycholog może poznać. Mężczyźni też mordują: bojąc się „utrąty twarzy” czy honoru, z zazdrości (90% morderstw małżonki następuje po jej zdradzie, zapobieganie zdradom jest najlepszym środkiem prewencyjnym dla tzw. „przemocy wobec kobiet”) bądź z zemsty, albo zabijają kogoś nieumyślnie w wyniku rabunku. Morderstwa dla zabawy czy z głupoty to ogromna rzadkość. Jeżeli jednak nie tłumaczy się męskiej tendencji do popadania w furję, to należy zaakceptować też fakt, że jedynie kobieta potrafi wprawić się w stan takiej nienawiści wobec potomstwa, żeby zadusić dopiero co urodzone dziecko...

WALKA PŁCI I PATRIARCHAT A FEMINISTYCZNY TOTALITARYZM

Pod względem krzywd wyrządzanych przy użyciu aparatu państwowego kobiety są jeszcze brutalniejsze niż indywidualnie. A co ważniejsze, są pod tym względem dużo

brutalniejsze niż mężczyźni.

Zacznijmy od feministyczno-marksistowskiego dogmatu o walce płci, z których jedna miałaby być płcią wyzyskującą, sprawującą władzę i opresjonującą, a druga ciemiężoną. Zgodnie z nim jedna z płci miałaby utrzymywać terror państwowy w celu kontrolowania drugiej, na wzór carskiej tajnej policji, ochrony, która trzymała w ryzach chłoporobotnika.

Tymczasem nigdy żadne kobiece powstanie, w przeciwieństwie do chłopskich, robotniczych, narodowych, katolickich, żydowskich, buddyjskich czy indiańskich, nie zostało stłumione przez wojsko [7]. Podobnie żadne zamieszki czy demonstracje sufrażystek nigdy nie zostały rozpędzone przez policję, na żadnych nie padła ani jedna ofiara a organizaterek nie zsyłano do więzień ani nie aresztowano, choć zabici padali na demonstracjach robotniczych, chłopskich czy amerykańskich studenckich z lat 60-tych. Nawet 8 marca nie upamiętnia ofiar żadnych prześladowań tylko... pożar w fabryce, w której spiskowały strajkujące robotnice, a do której nie wkroczone, nie ośmielając się rozpędzać kobiet. Podobnie więzienia „reżimu patriarchalnego”, jak na więzienia systemu wrogiego kobietom, goszczą zadziwiająco mało pensjonariuszek, na jedną osadzoną przypada kilku osadzonych.

Wygląda więc na to, że reżim prześladowuje nie panie lecz panów. Z feministycznych przesłanek wyprowadziliśmy antyfeministyczną tezę, a zatem wykazaliśmy sprzeczność feministycznych założeń, czyli ich fałszywość, o co zapewne nam chodziło.

Otóż nie o to nam chodziło... „Reżim” faktycznie, w pewnych granicach, jest antymęski, co zaraz pokażę. Ustawodawcy, sądy, policja, prokuratura i więziennictwo, wszystkie te instytucje są w takiej czy innej formie wykorzystywane przez kobiety do terroryzowania mężczyzn.

USTAWODAWSTWO

Prawo zawsze było zróżnicowane w stosunku do kobiet i

mężczyzn, często uprzywilejowując te pierwsze i z rzadka uprzywilejowując tych ostatnich. Pominę tu jednak wszelkie różnice dotyczące norm, praw i obowiązków mężczyzn i kobiet, skupiając się na odmiennym karaniu każdej z płci.

Ostatnio głośno jest o hiszpańskiej ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, na mocy której mężczyźni bijącemu partnerkę grozi dwukrotnie wyższa kara niż kobiecie bijącej swojego partnera czy partnerkę (przemoc w związkach lesbijskich nie należy do rzadkości). Nierówność kar za przemoc w rodzinie to jednak tylko część problemu, którym jest samo wyróżnianie kategorii przemocy domowej. Zastanówmy się bowiem, czemu ta sama osoba pobita na ulicy miałaby mieć prawo domagać się dla sprawcy pobicia mniejszej kary niż gdy zostanie pobita w domu, będąc na tyle lekkomyślną, żeby wiązać się z osobą o skłonnościach do przemocy?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta, większość morderstw, pobić, rabunków, kradzieży, zastraszeń i wszelkich innych przestępstw dotyka prawie wyłącznie mężczyzn; podobnie zresztą jak większość ludobójstw, czystek partyjnych i etnicznych, masakr itd.; we wszystkich tych sytuacjach wśród ofiar na jedną kobietę przypada od 5 do 10 mężczyzn. Jednak nikt nigdy nie chciał mówić o „przemocy wobec mężczyzn”, za to usilnie chciano wykreować atmosferę „przemocy wobec kobiet”, bowiem nie do pomyślenia był fakt, że patriarchalny system mógłby rezygnować z czegoś tak oczywistego dla dyktatury jak przemoc. Zawężono więc mnóstwo kategorii przestępstw a następnie rozmnożono je, tak aby dotyczyły one głównie kobiet. I tak obok morderstwa mamy, osobno liczone przez policję, „morderstwo w związku intymnym”, obok pobić mamy przemoc domową, pojawiły nam się molestowanie, mobbing, bulling i stalking, a następnie rozmnożyły na różne ich cyberwersje, cyberstalking, cyberbulling itd.

Kwestia odmiennego prawodawstwa dla kobiet i mężczyzn nie jest jednak nowa. W większości karzących za homoseksualizm krajów europejskich gejów obejmowały surowsze kary niż lesbijki.

Obecnie to samo dotyczy np. Iranu, gdzie gejowi grozi kara śmierci a lesbijce jedynie kilka lat więzienia.

Do tego dochodzi stronniczość w uznawaniu za przestępstwo występków typowo żeńskich i typowo męskich. I tak, gwałt zawsze i wszędzie był bardzo surowo karany, zazwyczaj śmiercią, ale kobieta, która podle zdradzając męża, była tak lekkomyślna, żeby się nie zabezpieczać, a do tego tak niegodziwa, żeby okłamywać męża i dziecko (a często także kochanka) co do ich pokrewieństwa, a po rozwodzie przyjmowała od niego na nie alimenty, nie popełnia żadnego wymienionego w kodeksie karnym przestępstwa. Co więcej, ofiara takiego zachowania nie tylko po czasie nie ma możliwości domagania się zwrotu takich alimentów, nie mówiąc już o jakimkolwiek odszkodowaniu za oszustwo i straty moralne, ale też po określonym czasie nie wolno się jej takiego potomstwa wyrzec. Jeżeli dowiedziałeś się, że żona, z którą się 2 lata temu rozwiodłeś, spłodziła „wasze” trzyletnie dziecko z kochankiem, nie tylko nie otrzymasz żadnego odszkodowania ani nawet nie odzyskasz alimentów, ale też po prostu te alimenty będziesz musiał przez kolejne 15-21 lat płacić na nieswoje dziecko, a gdy nie będzie cię stać, pójdiesz do więzienia.

Mało kto wie też, że w naszym kraju za dokonanie aborcji kobieta nie podlega karze, jednak za namawianie do przeprowadzenia aborcji (nie mówiąc już o zadecydowaniu o jej dokonaniu) mężczyzna karze podlega. W tym kontekście szarże feministek na penalizację aborcji wyglądają absurdalnie.

SĄDY

Stronniczość sądów rodzinnych jest już niemal legendarna, więc daruję sobie powtarzanie jej opisów. Znacznie mniej znany, ale po namyśle przecież jakże oczywisty, jest fakt, że za to samo przestępstwo kobiety zazwyczaj otrzymują niższy wymiar kary. Można się oczywiście spierać, czy przestępczyni nie dotyczą częstsze okoliczności łagodzące, ale od czego zależy uznanie czegoś za taką okoliczność? Każde przestępstwo ma swoje

wytłumaczenie. Wytłumaczenie to uznajemy za okoliczność łagodzącą tylko wtedy, gdy jest ono przypadkowym odstępstwem od normalnych okoliczności, co rokuje na przyszłość, że szansa na ponowne wystąpienie tych okoliczności i popełnienie go z ich powodu jest niewielka. Jeżeli jednak jakaś grupa sprawców zawsze ma wytłumaczenie w jakimś typie okoliczności łagodzących, to przestają one być okolicznościami łagodzącymi. Przypadkowe zażycie leków wywołujących agresję może być okolicznością łagodzącą, ale naturalne wydzielanie hormonu warunkującego agresję już za taką okoliczność uznawane nie jest.

POLICJA

W ostatnim dziesięcioleciu ponad trzykrotnie wzrosła liczba zgłoszeń przemocy domowej wobec mężczyzn. Czyżby kobiety w tym okresie zrobiły się aż tylokrotnie bardziej brutalne? Raczej nie. Po prostu coraz więcej osób przestaje się wstydzić o tym mówić. Wiele mówi się o zмовie milczenia wokół przemocy wobec kobiet, ale wokół przemocy wobec mężczyzn panuje nie zмова milczenia ale zмова szyderstwa. Maltretowanego mężczyznę wyśmiewają nie tylko znajomi ale też interweniująca policja. Do tego dochodzą przypadki zgłaszania przez maltretowaną żonę przemocy ze strony męża. Sam znam jeden taki przypadek, przy czym, co typowe, sprawczyni nie ukrywa go, lecz opowiada o nim w formie anegdoty – u ogólnemu rozbawieniu.

WIĘZIENICTWO

Kara, którą mężczyzna otrzymuje za przestępstwo, nie zawsze wyczerpuje całość kary jaka zostanie na nim wykonana. Przestępstwa na tle seksualnym, wbrew temu, czego należałoby się spodziewać w patriarchalnym systemie, spotykają się z olbrzymią dezaprobatą współwięźniów. Abstrahując od tego, że każdemu należy się nie samosąd lecz dokładnie taka kara, jaką zdecydowaliśmy się obłożyć dane przestępstwo (choć nic nie stoi na przeszkodzie podniesieniu kar), w przypadku gwałtów mamy też zjawisko kłamliwych pomówień, fałszywych zeznań i

zemsty.

POMÓWIENIA O GWAŁT I MOLESTOWANIE SEKSUALNE

Czyż to nie dziwne, że w podobno patriarchalnym społeczeństwie jedyny rodzaj przestępstw, co do których istnieje społeczny problem fałszywych pomówień i niesłusznych wyroków, to przestępstwa seksualne? Ich specyfiką jest to, że popełniane są w większości przez mężczyzn na kobietach. To dlatego o ile rzadko pomawia się kogoś o kradzież czy pobicie, o tyle o molestowanie seksualne czy gwałt bardzo często. Z własnego życia znam tylko jeden przypadek zgwałconej kobiety i aż trzy przypadki pomówienia o gwałt lub jego próbę. Przy czym zgwałconą znam tylko przez Internet. Co do pomówień natomiast...

Kiedyś, na stancję, na której mieszkałem, dwóch innych lokatorów przyprowadziło z dyskoteki dziewczynę. Poszła z oboma, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, jakie świadectwo tym sobie wystawia. Następnego dnia liczyła na taksówkę z ich strony, jednak chłopcy w niewybrednych słowach kazali jej się wynosić. Po chwili pod willę starszej właścicielki o osobowości pani Dułskiej podjechały radiowozy, gdyż dziewczyna w furii zamiast na taksówkę zadzwoniła na policję. Po kilku godzinach sprawa się wyjaśniła i nie miała dalszego ciągu, jednak konfabulantka nie otrzymała żadnych zarzutów.

Z innym przypadkiem pomówień spotkałem się jeszcze za komuny. Matka mojej szkolnej koleżanki opowiedziała mojej mamie historię pewnego swojego przelotnego związku. „Bohaterka” zdarzenia nie należała do kobiet zbyt szanujących się. Pewnego razu poznała jakiegoś mężczyznę, z którym spędziła noc. Następnego dnia rano, po wytrzeźwieniu, facet nieopacznie rzucił zdanie na temat obwisłości jej piersi. Koleżanka mamy wpadła w taki szal, że pobiegła na policję oskarżyć go o gwałt. Ponieważ były to czasy innego niż dzisiaj postępu a miasto było małe, policjanci nie dali wiary miastowej lafiryndzie. Pani ta nie zrobiła następnie ze swojej nieudanej próby posadzenia kochanka anegdotę opowiadaną koleżankom, bez

niczyjego oburzenia.

Trzecia historia przydarzyła się mi samemu. Od wielu lat przyjaźnię się z pewną dziewczyną, z którą nigdy nie łączyły mnie żadne więzy partnerskie. Zawsze często nocowaliśmy wspólnie, zazwyczaj w jednym łóżku, u siebie nawzajem, na imprezach, podczas wyjazdów: w pensjonacie, samochodzie czy pokoju studenckim. Kilka miesięcy temu moja przyjaciółka zaczęła mi bez powodu sugerować, że jestem nią zainteresowany – znamienne: ja nią, nie ona mną, kobieca odwrócona logika. W tym samym czasie była w dołku i od dwóch tygodni nocowała u mnie na karimacie (nie ze mną w łóżku). Każdego dnia gadaliśmy do rana o jej życiowych zawirowaniach. Pewnego dnia po drobnej sprzeczce o pożyczenie t-shirta moja przyjaciółka oskarżyła mnie, że przez te dwa tygodnie nocowała u mnie w strachu, że ją zgwałcę: cały czas musiała trzymać się ode mnie w bezpiecznej odległości, uważając w nocy na możliwość napaści z mojej strony, i o czwartej nad ranem opuściła mieszkanie... Następnego dnia za swoje słowa przeprosiła, ale i tak nie odzywałem się do niej przez kilka miesięcy.

Charakterystyczne w tych historiach jest to, że winnym nie grozi za ich czyny żadna kara, mimo że ich zbrodnia jest nie mniej okrutna niż ta, o którą oskarżają. Osobę trafiającą do więzienia z wyrokiem za gwałt, gwałty czekają niemal codziennie. Czy wobec tego konfabulacje na ten temat nie powinny być równie ostro karane jak gwałt czy co najmniej jego usiłowanie?

„Gwałty” należą do tego rodzaju przestępstw, które charakteryzuje największa rozbieżność między ilością zgłoszeń a ilością wyroków. Pytanie tylko, czy rozbieżność ta wynika z kiepskiego ścigania tych akurat spraw, czy z bezkarnego zgłaszania incydentów, które nigdy nie miały miejsca. Skoro składanie fałszywych zeznań jest tak łagodnie karane i praktycznie nie do udowodnienia (jeżeli doszło do stosunku, nie da się udowodnić, że nie był to gwałt), to nasuwa się przypuszczenie, że większość zgłoszeń to pomówienia. Nawet w

niedawnej sprawie Zielonogórskiej, gdzie konfabulantki nie miały nic do zyskania, na 10 kobiet zgłaszających gwałt połowie udowodniono, że kłamią (a czy pozostałe 5 mówiło prawdę?).

POMÓWIENIA O PEDOFILIĘ

Innym problemem są pomówienia o pedofilię padające w trakcie rozwodu. Czy to nie dziwne, że żony, które latami nie dostrzegały w zachowaniach męża niczego dziwnego, nagle w trakcie rozwodu zaczynają reinterpretować kąpiel sprzed lat, wożenie na barana czy buziaka na dobranoc w kategoriach seksualnych? Moim zdaniem kobieta, która powołuje się na pedofilię męża mającą rzekomo mieć miejsce przed wielu laty, powinna iść siedzieć razem z nim za współudział, skoro przez te lata nie widziała w tym problemu.

Pedofilia, jako zachowanie wysoce antyprzystosowawcze, musi być rzadka, podobnie jak rzadka jest gerontofilia. Ilu znacie gerontofilii, ludzi podniecających się kobietami po menopauzie? A przecież gerontofilia, w przeciwieństwie do pedofilii, jest całkowicie legalna, a co więcej łatwa do zaspokojenia, jako że o panie po menopauzie jest mniejsza konkurencja, i umożliwiająca przechwalanie się swoimi podbojami. Otóż pedofilii prawdopodobnie jest tyle samo ilu gerontofilii, czyli margines. To zachowanie z definicji nie jest normą. Dodajmy do tego, że pedofilami zostają osoby o niskiej samoocenie, panicznie bojące się kontaktu z osobami dorosłymi, które mają za lepsze od siebie. Ile takich osób jest w stanie znaleźć sobie współmałżonka, a znajdując go „skutecznie” z nim kopulować, doprowadzając do zapłodnienia? Ile z takich osób, nawet gdyby udało im się założyć rodzinę, wolałaby krzywdzić własne dzieci niż cudze? Widzimy, że tezy takich „gigantów” mojej ulubionej dziedziny szarlatanerii, psychologii, jak prof. Izdebski, który twierdzi, że 35% osób ma za sobą niedobrowolne kontakty pedofilskie (ile w takim razie niedobrowolne, drugie tyle?), są nie tylko wyssane z palca, ale wręcz niedorzeczne.

Zjawisko pedofilii nie tylko jest wyolbrzymiane pod wpływem motywacji ideologicznych, ale też wyjątkowo łatwo o nie każdego oskarżyć. Polskie prawo pozwala na sporządzanie ważnych sądownie ekspertyz dotyczących znęcania się nad dziećmi każdemu psychologowi czy terapeutce [8], zazwyczaj kobiecie, nie wymagając od nich statusu biegłego ani wiedzy drugiego rodzica o przeprowadzeniu ekspertyzy. Większość tego typu pseudo-ekspertek jest zindoktrynowana ideologicznie i w całym społeczeństwie widzi jedynie przemoc i walkę grup panujących z grupami ciemiężonymi. Tego typu psycholożki uważają, że tylko w 4% przypadków pedofilii da się wykryć jej fizyczne ślady. Zatem 96% ekspertyz bazuje na słowach dziecka! A jak się takie dziecko bada? W USA 56% skazań za pedofilię bazuje na wspomnieniach nieobecnych wcześniej u ofiary a ujawnionych podczas hipnozy. Z pozostałych większość również bazuje na „odnowionych” „wypartych” wspomnieniach, choć „przypomnianych sobie” pod wpływem psychologa nie stosującego hipnozy. Jedynie niewielki odsetek skazań bazuje na wspomnieniach ofiary pamiętanych cały czas od momentu popełnienia przestępstwa, choć także tu, gdy ofiara nie jest już dorosła, nie można mieć pewności, czy trauma nie została dziecku wmówiona przez psycholożkę. W końcu sami psycholodzy wyróżniają dominujący typ pedofila jako typ tzw. „dobrego wujka”, który określa osobę, zaspokajającą się bez dokonywania aktu płciowego (impotent) a jedynie poprzez pieszczoty, buziaki, głaskanie, przytulanie itd., tak że dziecko nie ma wrażenia bycia wykorzystywanym. Dziecku łatwo więc wmówić, że wszystko to, co do tej pory odbierało jako czułość, zaangażowanie, zainteresowanie, pieszczoty i dobroć ze strony dorosłego i co faktycznie takim było, było w istocie przejawem wykorzystywania przez takiego „pseudo-dobrego wujka”.

Różne rodzaje skazań dokonanych na podstawie fałszywych oskarżeń stanowią najjaskrawszy przykład prawa, które daje kobiecie zawziętej na swojego partnera władzę nad nim. Jest to ewidentny przykład tego, jak matriarchalne interesy mogą być świetnie realizowane w ramach patriarchatu, czyli systemu w

którym obowiązek sprawowania władzy i jej koszty spadają na barki mężczyzn ale jest ona sprawowana w imieniu i dla kobiet [9]. Jest to również przykład najohydniejszej przemocy, jaką można zastosować, przemocy w białych rękawiczkach i w majestacie prawa...

Autorstwo: Redakcja www.maskulizm.pl

Zdjęcie: andi.vs.zf

Źródło: iThink

PRZYPISY

[1] <http://interia360.pl/artykul/mit-meskiej-agresji,37153>

[2] Palmer i Tilley, „Sexual access to females as a motivation for joining gangs”, 1995

[3] http://pl.wikipedia.org/wiki/Rozk%C5%82ad_normalny

[4]

<http://interia360.pl/artykul/felieton-z-pogranicza-antyfeminizmu-i-maskulizmu-dlaczego-jestem-zenska-antyfeministka,26710>

[5] Daly i Wilson, „Homicide”, 1988

[6] jw.

[7] <http://interia360.pl/artykul/quot-wyzwolenie-quot,34177>

[8]

http://www.przekroj.pl/wydarzenia_kraj_artykul,4163.html?print=1

[9]

<http://interia360.pl/artykul/patriarchat-a-patrytulat-i-matrjacciperat-w-najwiekszych-kulturach-globu,34694>